Nr. 95. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 27 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 9. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI
wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
ranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Narodowość w armji.

Lwów, 25 lutego.

Sobotnie posiedzenie delegacji austrjackiej miało charakter wysoce znamienny, padły bowiem na niem słowa, które powitać należy jako zwrot stanowczy w zapatrywaniach sfer rządzących na sprawy językowe i w ogóle narodowościowe w armji, zwrot, który odbije się niewątpliwie ze wszech miar korzystnie na stosunkach wewnętrznych samej monarchji. Mamy tu mianowicie na myśli wystąpienie ministra wojny Pitreicha w delegacji, podczas debaty generalnej nad budżetem armji, z mową, w której zaznaczył on z całym naciskiem, a — jak sam się wyraził — z najgłębszego swego przekonania, że, jakkolwiek z „czysto wojskowych" powodów, jednolitość komendy i języka służbowego muszą być w armji wspólnej nadal z całą ścisłością zachowane, to jednakowoż z drugiej strony, a z tych samych „czysto wojskowych" powodów, władze wojskowe dbać muszą troskliwie także i o to, aby również i języki poszczególnych narodowości i w ogóle narodowość sama, były w niem z uszanowaniem należnem traktowane. „To, czego żądać musimy bezwarunkowo — mówił minister wojny — jest, ażeby wszyscy oficerowie czuli, myśleli i postępowali tak, jak przystoi oficerowi armji wspólnej", po za tem żadnych zresztą innych ograniczeń dla nich nie ma i być nie może. „Bo i dlaczegóżby — ciągnął dalej — nie mieli oficerowie czuć się w najgorętszy sposób związanymi ze swoją ojczyzną i ze swoją narodowością, do których przecież należą, z których pochodzą? Byłoby to zresztą po prostu przeciwnem zdrowemu rozsądkowi, gdyby ktokolwiekbądź chciał z serc ich wyrwać to uczucie... Stąd też nie mogłoby być, rzecz prosta, żadną miarą tolerowanem, gdyby oficer jednej narodowości, chciał się wywyższać nad oficera innej narodowości".

Jak łatwo zresztą zrozumieć, słowa takie wywołały w pewnej części prasy niemieckiej niezadowolenie, a *Die Zeit* była pierwszą w udzieleniu swojej nagany „naiwnemu ministrowi" za to, że „otworzył na oścież podwoje napływowi prądu narodowościowego do armji". To wszystko jednak nie zdoła zmienić faktu, że wystąpienie ministra Pitreicha wniosło w zaściankową i od uprzedzeń kastowo-narodowościowych zatęchłą atmosferę stosunków w armji austrjackiej, prąd ożywczy i świeży, który nie pozostanie zapewne dla niej bez korzyści.

Powracając jednak znowu do mowy ministra wojny, uważamy za stosowne podnieść z niej jeszcze parę momentów charakterystycznych.

Przedewszystkiem zauważył w niej minister, że wydane przed zebraniem się delegacji rozporządzenie językowe dla armji, nie miało bynajmniej — jak to z wielu stron podnoszono — charakteru ani jakiejś nadzwyczajnej innowacji, ani też tajemniczości. Co do pierwszego punktu, to mógł on mieć swe uzasadnienie chyba tylko w tem, że rozporządzenie powyższe „ze względów biurokratycznych" otrzymało t. zw. *Reservatnummer*. O jakiejś tajemniczości także mowy być nie może, gdyż rozporządzenie to już z góry przeznaczone było do rozpowszechniającego ogłoszenia. To, co ono w sobie zawiera, w zasadzie żadnych zmian w dotychczasowych w tej mierze przepisach za sobą nie pociąga, a jako nowość w niem uważać można jedynie to, iż odtąd sąd o tem, o ile oficer język służbowy w odpowiednim stopniu posiada, lub go nie posiada, wydawać będzie komisja pod przewodnictwem nie już komendanta pułkowego, ale oficera wyższego. Stało się to zaś nie „z jakiejś nieufności do komendantów pułkowych, ale jedynie w chęci ułatwienia im zadania". Co do zarzutów, jakoby owo rozporządzenie językowe wydane zostało przed zebraniem się delegacji tylko w tym celu, ażeby uśmierzyć w łonie delegacji walki partyjne, a więc zadowolić Węgrów, a nie-Niemców ugłaskać, to są one bezpodstawne. Wydając rozporządzenie powyższe, miały władze wojskowe jeden tylko cel na oku, a mianowicie, ażeby sprawie językowej w armji ze stanowiska wojskowego większą, niż dotąd, poświęcić uwagę.

Przeszedłszy z kolei do interpretacji rozporządzenia, minister wojny podniósł z naciskiem, że nie ma ono bynajmniej zamiaru uszczuplenia praw języka służbowego w armji, lecz że jedynie stopień tych praw ma uledz pewnej zmianie. Język niemiecki pozostanie więc oczywiście i nadal językiem służbowym armji, ale słabe władanie nim nie będzie przeszkodą w otrzymywaniu stopni oficerów rezerwowych i podoficerskich. Od tego, kto ma zamiar poświęcić wyłącznie swoje usługi armji, będzie się oczywiście wymagało dokładnej znajomości języka służbowego i biegłości w władaniu nim, ale od oficerów rezerwowych narodowości nie-niemieckich, wymaganą będzie znajomość jedynie w takim stopniu, ażeby „znał on język niemiecki o tyle, o ile potrzebnem to jest do użytku służbowego". Tak samo, naodwrót, wymagać się będzie od oficerów, służących w pułkach nie-niemieckich, ażeby przyswoili sobie język ojczysty swoich podwładnych do takiego stopnia, by „mogli nim do serca żołnierzy przemawiać".

„Oczywiście — powiedział minister — nie będzie to miało na celu wywołania w ten sposób jakiejś wędrówki dusz, tj. ażebyśmy chcieli przez rozporządzenie nasze zmieniać Niemców w Czechów, a Czechów w Niemców. Nie jest także zamiarem naszym wymagać od oficerów, aby w języku nierodowitym, a w danym pułku panującym, mogli mieć wykłady akademickie. Nie, mają oni posiadać go tylko o tyle, aby mogli w ojczystym języku swoich podwładnych kierować ich wykształceniem wojskowem teoretycznem".

Płonne więc — dowodził minister — są obawy tych, którzy twierdzą, że skutkiem tego rozporządzenia oficerowie narodowości niemieckiej, z powodu trudności w przyswojeniu sobie języka obcego zupełnie, stracą ochotę do wstępowania do czynnej służby w armji. O to można być spokojnym. Choć bowiem znajdą się bezsprzecznie i tacy, jednakowoż ogół niemiecki ma to głębokie przekonanie, że dla oficera jest w wysokim stopniu pożądanem, a także i koniecznem, znać i umieć języki inne jeszcze, oprócz samego tylko niemieckiego. Nie można również zgodzić się ze zdaniem tych, którzy powiadają, że Niemcowi uczenie się języków obcych większe sprawia trudności, niż każdemu innemu. Na dowód bezpodstawności takiego twierdzenia, przytoczył mowca cyfry statystyczne, odnoszące się do znajomości języków obcych oficerów w Austrji dolnej, z których to cyfr okazało się, że na 2876 oficerów tamtejszych, językiem np. polskim włada biegle 26, dostatecznie zaś dla celów służbowych 319.

Z kolei omawiał minister stan podoficerski i zaznaczył, że nieznajomość języka służbowego nie będzie stanowiła żadnej przeszkody w mianowaniu podoficerów, „ludzi obowiązku, a przytem moralnie i fizycznie zdrowych", takich zaś ludzi dostarcza główne stan włościański, od którego nie można przecież wymagać wykształcenia językowego. Dobrze, jeśli potrafią oni sobie przyswoić język służbowy, ale obowiązkowem to dla nich nie jest, a znać go powinni tylko o tyle, aby potrafili składać w nim raporty.

Przy tej sposobności przytoczył minister Pitreich wypadek następujący:

Gdy byłem pułkownikiem w Preszburgu — mówił on — jeden z moich bataljonów rozlokowany był nad kordonem czarnogórskim. Za powrotem jego do pułku, rzekłem raz do majora: „Masz pan znakomitych podoficerów, uderzyło mnie jednak, że tak niewielu z nich zna język niemiecki". Major odpowiedział mi na to, że umyślnie do służby kordonowej przybrał sobie takich podoficerów, którzy nie znają wprawdzie języka służbowego, ale mają wielki wpływ na podwładnych, a przytem są zaufani i znają swój obowiązek. Teraz jednak, w Preszburgu, poszuka on sobie innych podoficerów. Nie, panie majorze — odrzekłem mu na to — tego pan nie uczynisz, ale owszem, trzy inne bataljony, w odniesieniu do podoficerów, będą musiały wzorować się na pańskim bataljonie.

Żywe oklaski były nagrodą słów tych i rzeczywiście dostały się one ministrowi wojny zasłużenie. To bowiem pewne, że przemówienia takiego i to z ust człowieka, będącego reprezentantem tego stanu, który uważaliśmy zawsze za skrępowany żelaznym gorsetem ciasnych uprzedzeń i formułek, nie słyszały jeszcze mury parlamentu austrjackiego.

Nieproszona opieka.

Lwów 25 lutego.

Od jednego z poważnych obywateli z pod zaboru rosyjskiego, który świeżo bawił krótko we Lwowie, dowiadujemy się mnóstwa szczegółów o ogólnem oburzeniu, jakie wszechbałamutny organ „Ligi narodowej" — to dość już chyba skompromitowane w opinji galicyjskiej *Słowo Polskie* — wywołuje wśród tamtejszego obywatelstwa, swoimi kłamliwymi i tendencyjnie wystylizowanemi donosami, *vulgo* korespondencjami. Oburzenie to streszcza się ogólnie w wyrazach:

„Czego oni właściwie chcą od nas, ci wasi „Wszechpolacy"? U jakiego licha opiekują się nami, choć nikt zgoła ani upoważnił ich do tego, ani nie prosił o to? Czemuż wreszcie ci opatentowani i w świat puszczeni przez Skarb narodowy pseudopatrjoci „czynnej obrony", nie pracują tutaj pomiędzy nami, lecz pod osłoną praw konstytucyjnych, założyli sobie we Lwowie i Krakowie dwie bezpieczne kuźnie plotek i bredni, które z jednej strony drażnią zgoła niepotrzebnie rząd carski, z drugiej zaś szerzą w naszem społeczeństwie rozgoryczenie szkodliwe i jątrzą niedojrzałe umysły? Patrząc spokojnie od dłuższego już czasu na tę dziwną, a w wysokim stopniu niedorzeczną i niesumienną taktykę waszych Wszechpolaków, nie mogę oprzeć się podejrzeniu, że być może ta garstka „błędnych rycerzy" z całą świadomością i przewrotnością mąci u nas i u was wodę, aby tem snadniej można potem łowić ryby w przygotowanych tak mętach... Niechby sobie zresztą u was w Galicji mącili i łowili potem, skoro na to pozwalacie. Mając wolność słowa, możecie zresztą przeciwstawić przeciw krecim robotom tych sekciarzy, kontrolować je i odsłaniać, wypierać się ich szaleństw, wykazywać im ich lekkomyślną i zgubną taktykę, — możecie ostatecznie nawet lekceważyć sobie marną garstkę warchołów najgorszego kalibru... Lecz w Królestwie i ziemiach zabranych, gdzie wszystko przytłoczone, niestety, głazem bezwzględnego ucisku, gdzie niepodobna walczyć jawnie i otwarcie z agitacją półgłówków, ta uzurpatorska opieka Wszechpolaków galicyjskich staje się prawdziwem nieszczęściem... Pod głazami lęgnie się zazwyczaj robactwo i mnoży się bezkarnie. Trzebaby dopiero głaz odwalić, aby robactwo wyginęło pod promieniami słońca prawdy...

Coby też powiedzieli ci sami Wszechpolacy, gdyby tak prasie warszawskiej wolno było i ona z tego korzystała, a poznańska chcia wścibiać ustawicznie nos swój pomiędzy społeczeństwo polskie w Galicji, a rząd wiedeński, gdyby nie znając dobrze waszych stosunków, warunków i potrzeb, narzucała się wam za mentora, doradcę, opiekuna, a co najgorzej... w wielu wypadkach instygatora! Wierzajcie nam, że jeśli, jak słyszę i czytam nieraz, to „wszechpolactwo" po paru latach swej szkodliwej roboty w Galicji, poruszyło u was przeciw sobie wszystkie prawie obozy, stronnictwa i ich prasę, to u nas stoi nam już kością w gardle i zakrawa nieraz na działalność wprost zbrodniczą, bo zabójczą dla nieszczęsnych dzielnic naszych pod caratem. Nie znam tych panów, lecz z ich całej działalności dotychczasowej, skłonny jestem przypuszczać, że mamy do czynienia poprostu z.. psychopatami."

Tyle słów, wiernie powtórzonych z ust gorącego patrjoty, doświadczonego w służbie ojczyzny obywatela. Bezwątpienia gorzkie one, bardzo gorzkie i dotkliwe — lecz zasłużone. „Wszechpolactwo" — jak je pogardliwie nazwał nasz rodak — znachodzi już i w zaborze rosyjskim należytą ocenę.

Towarzystwa oświaty ludowej w r. 1902.

III. Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie utworzyło się w 1881 roku. — Celem tego towarzystwa, według statutu w 1902 r. po raz trzeci zmienionego, jest „szerzenie oświaty wśród ludności polskiej w Austrji" przez zakładanie bezpłatnych czytelń, publicznych bibljotek, urządzanie odczytów, rozdawanie książek na nagrody, premiowanie osób odznaczających się gorliwością około krzewienia oświaty. Na czele Tow. stoi wydział, złożony z prezesa — jest nim obecnie p. Adolf Wiesiołowski, poseł na sejm bukowiński — i ośmiu członków: M. Aleksandrowiczówna nauczycielka, prof. polit. T. Fiedler, prof. uniw. ks. dr. Fijałek i dr. L. Finkel, dr. B. Gubrynowicz, członek rady szk. kraj. L. Dziedzicki, p. W. Schmidt i pan P. Twardowski. Protektorem Towarzystwa jest ks. arcybiskup Bilczewski. Wkładka członka zwyczajnego wynosi 4 kor. rocznie, ogólna liczba członków 97, a mianowicie ze Lwowa 76, z poza Lwowa 21. Według ostatniego zamknięcia rachunków za czas od 15 czerwca 1901 do 15 czerwca 1902 przychody Towarzystwa wynosiły: z wkładek członków 559 kor., z subwencji 3.500 koron (w czem subwencja sejmowa 3.000 kor.), z darów 215 kor., odsetek od lokowanej gotówki 86 kor., razem 4.361 kor. 21 h., rozchody zaś: zakupno książek i oprawa 3.368 kor., koszt utrzymywania czytelń we Lwowie 550 kor., wydatki administracyjne 1.902 kor., razem 5.821 kor. 90 h.

Towarzystwo to ma trzy czytelnie i pięć wypożyczalni książek w mieście Lwowie — w biblioteczce od 130 do 268 książek — ośm czytelni prowincjonalnych, — książek w nich od 150 do 460 — i czterysta wypożyczalni wiejskich, zaopatrzonych w bibljoteczki mające od 30 do 300 książek. Najwięcej wypożyczalni takich, bo 42, jest w powiecie lwowskim, 25 w powiecie czortkowskim, w trzynastu powiatach jest ich od 10 do 20, reszta rozrzucona po powiatach w liczbie od 1 do 10. W ostatnim roku wydział towarzystwa założył nowych czyteln 70 i uzupełnił bibljoteczki 140 czytelni dawniej założonych. Użyto w tym celu 3.528 książek, t. j. przecięciowo po 17 książek na jedną. Drukowanego katalogu książek, przez wydział do czytelń przesyłanych, Towarzystwo nie posiada. O ruchu czytelnianym i o skutkach przez czytelnie wywołanych nie ma wzmianki w sprawozdaniu. Przyczyną tego są wielkie trudności, jakie wydział napotyka w kontroli dobrego funkcjonowania czytelń „ponieważ czy to apatja, czy obojętność dla spraw czytelń, wymagających pracy, a nie dających rozgłosu, sprawia, iż nie możemy znaleść osób chętnych do zajęcia się dozorowaniem czytelń". Wydział wysyłał bezpłatnie dla czytelń prowincjonalnych 25 egzemplarzy *Niedzieli* i 30 egzemplarzy *Prze-*

(124)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Pierwszy Jaś Trzcinka rozpoczął bój z Sieniawczykami. Nie szablą walił, lecz zawiędłą palicą dębową, siekańcem zwaną; co grzmotnie, to jeno Pana Boga proś, by duszę twoją zbawił, bo już ci żywot ziemski i wszystkie uciechy jego są na nic. Plusnął uczciwie i pan Jaksa szerpentyną swoją, do pana starosty się przedzierają, który, że dzierżył buzdygan w ręku, szabli nie machnął nawet, myśląc, że on mu bezpieczeństwo wszelkie, a nietykalność zapewnia — ale Boruta i Stanisław tuż przy nim już byli i napastników parli przed się, którzy widząc, że kroku dotrzymać nie mogą, że Trzcinki siekaniec śmiertelne niósł ciosy, że oręż pana Jaksy w krwi pluskał, śmigliwa karabela starościca jak brzytew cięła, szabla Boruty z najpotężniejszej piersi broń wyłuskiwała, że ten, to ów z ich szeregu już ubył — odcinając się jeno, jako przez ogarów odyńce napastowane, ku bramie się mieli, byleby ujść i w boju nierównym cielesnej substancji swojej nie nadwerężyć.

— Bij — zabij!

— Plusk — plask! odzywało się co chwila, a dzwony kościołów łęczyckich grały coraz potężniej, a łuna wzmagającego się pożaru taką jasność czyniła, że było widno, jako w dzień, tylko, że cienie potworniejsze na ziemi się kładły, na murach odbite ruszały się straszliwiej, tylko, że jasność ona krwawą rozlewała się czerwienią i niosła przerażenie, grozę i strach.

Po chwili, walka z dziedzińca do bram i za bramy się przeniosła — nastąpiła rejterada... i pościg.

Boruta, Jaksa, starosta i starościc do komnat się rzucili. Drzwi wszystkie otwarte, sprzęty powywracane świadczyły o pogoni przed chwilą dokonanej, o ucieczce białogłów, które nie gdzieindziej, jeno pod skrzydła kościoła skryć się mogły.

Na progu sklepionego wejścia, do babińca prowadzącego, przed samemi drzwiami mieszkania starościanki — leżał Bieś. Krwawa pręga przeorała mu czoło, duszy już nie miał w sobie, ale znać było z warg groźnie zawartych, z szat postrzępionych, z pięści zaciśniętej potężnie, w której ostry, tatarski nóż błyskał — że walczył do zdechu u progu tych drzwi, poza któremi miłość się jego ukrywała — i padł. gdy czaszka mu pękła pod strasznym ciosem ręki czyjejś, gdy krwawy, a poszczerbiony nóż posłuszeństwa odmówił, a dusza już nie mogła, w ciele tak porąbanem nieludzko — ostać.

— Wesołka mi uśmiercił zbój ten! — Zajęczał starosta, a widząc babiniec pusty, słysząc tylko echo goniące za sobą, do kościoła dominikańskiego kroki pośpieszne skierował.

Wtem z bocznych drzwi wyskoczyła pani Siedlecka i za połę żupana ułapiła Borutę.

— Czego acani chcesz?

— Witusiu, Witeczku! — zajęczała.

— Puszczaj, mościa dobrodziko, bo czasu na umowy nie mam!

— Sprzeniewierzyłeś się? — zawołała.

— Nigdy, przenigdy! — odpowiedział zatrzymując się Boruta — i objąwszy w ramiona mu wpadającą panią rachmistrzynię, do gorącego serca przytulił, a wargi do warg przycisnął.

Podniosła oczy... i wrzasnęła, jak opętana. W djabła rogatego spoczywała objęciach, który uśmiechał się, wilcze zęby szczerzył do niej, a uszy jak u nietoperza miał, dziób jak u jędora z chwaścikiem koralowym, a ślepiami błysnął, ni to kocur w marcu.

Pani Siedlecka położyła się na ziemi.

— Przypomnij sobie, mościa pani, w jakim to piecu djabeł pali, a nie wódź już mnie na pokuszenie — zawołał Boruta... i pognał za Stempkowskim. Ale przed bocznemi drzwiami zakrystji zatrzymał się, wejść nie śmiejąc — a tam jakiś szmer, gwar, zamieszanie.

Starosta z synem skoczyli przez próg — za nimi Jaksa.

Po środku stał pan łowczy Sieniawski z pianą na ustach, z obnażoną szablą w prawicy, czerwony, jak upior, ohydny, jako pies wściekły. Do jednej ze ścian tuliły się niewiasty: dworki, krzyczące jak kwoki na widok jastrzębia — i starościna, tuląca w objęciach swoich Terenię i Helusię. W progu zakrystji widać było wyniosłą postać księdza Hilarego, który groźnym ruchem ręki wskazywał drzwi Sieniawskiemu.

Pan Marcin, na którego twarzy ślady odbytej podróży i tyle nocy nieprzespanych znać było — z dobytą szablą na napastnika się zbliżał, u stóp swoich mając zesztywniały już trup jednego z dworzan pana łowczego. Sieniawski miał się zmierzyć z synem Siwego-Boruty, gdy próg zakrystji pan starosta przestąpił.

— Durniu! — wrzasnął Stempkowski.

— Oto odpowiedź waćpanu! — Sieniawski zawołał, bandolet z zanadrza wyjmując i mierząc w pierś starosty.

— Jezus Marja! — krzyknął pan Marcin. I skoczył, piersią swoją zasłaniając napadniętego.

Strzał huknął... Dym zakrył powietrze — — chwila ciszy...

Nagle pan Marcin zachwiał się — —. Skoczyła Terenia, podbiegła starościna, rzucił się i starosta. Z ramienia trysnęła krew... Terenia krzyknęła i do piersi umiłowauego przypadła... Ale pan Marcin przetrzymał ból... W przytomności wszystkich kibić starościanki objął, do serca gorącego przytulił i rzekł:

— Kupiłem cię krwią moją, a szczęście za taką cenę nabyte, jeno się śmierci oddaje.

— Marcinie! — szepnęła Terenia, rozpromienionemi oczyma patrząc mu w oczy.

Raj niebieski panu Marcinowi się uśmiechnął. Ujął jej głowę, do piersi przycisnął i spytał:

— Miłujesz mnie ż

— Wżdy wiesz, że nocą bez ciebie byłby mi dzień słoneczny!

Wtem rozległ się świst... To pan Sieniawski, z zamieszania korzystając, w drzwi się rzucił, a biegnąc koło starosty, ciął go w policzek ostrzem szabli.

— *Simia* przeklęta! Stempkowski wrzasnął.

Ale niebezpieczeństwa żadnego nie było, skórę jeno zbereźnik przeciął, którą zaledwie cieniutka nitka koralu zczerwieniła.

Pan Marcin i Terenia rzucili się do nóg starosty, a starościc do Heluni podbiegł.

— Teraz my! — zawołał.

Blada, z zapadłemi oczyma, nie rozumiejąc nic, Helena patrzyła w twarz starościca — a on za obie ręce ją porwał, pocałunkami okrywać zaczął, a łkał, jako żak szkolny.

— A wżdy przy tobie jestem, twój jestem!...

I szyję swoją rękoma jej oplótł.

Ksiądz Hilary na uboczu stał, wzrok jego był na starościnę zwrócony, płaczącą cicho, posyłającą wzrok błagalny do męża i pana, który to na Marcina to na Terenię, klęczących u stóp swoich patrzał, a powiekami łypał, jakby z oczu swoich widzenie złe strącał. Nagle mu w oczach błysnął bandolet pana łowczego, krwawe ramię Marcina; w uszach zabulkotała toń łęczyckiej topieli; przypomniał pasowanie się swoje z błockiem paskudnem, strach, jaki czuł wtedy, raki, pijawice i porosty niechlujne. Z trwogą w oczy mu patrzał Jaksa, łzy przzpełniały źrenice pani Agnieszki, jeno ksiądz Hilary nie usuwał swych spojrzeń z twarzy starościny.

Starosta drgnął, poruszył się, palec podniósł do góry i zawołał:

— *Dixi!*

Chciał jeszcze coś rzec, ale mu nie pozwoliło rozrzewnienie. A tu pani starościna do nóg pada, a ksiądz za stułę bierze... Pochylił się i pan Jaksa, przyklękając na jedno kolano.

Starosta jęknął... a objąwszy za łeb starego szlachcica, do piersi go swojej przytulił, z objęć nie puszczał, wreszcie pocałował w gębę i rzekł:

— Okrutnie rad jestem z tego ewenementu!

(*Dokończenie nastąpi*).

wodnika Kółek rolniczych. Nakładem Towarzystwa wydano broszurkę „Bartosz Głowacki“, oraz „List pasterski“ ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Od roku 1901 zwiększyła się ruchliwość i działalność tego Towarzystwa pod kierunkiem nowego wydziału, który usiłuje podnieść je z upadku, w jaki za poprzedników popadło. W przeciągu ostatnich lat dziesięciu bowiem spadła liczba członków ze 173 na 70, a dochód z wkładek z 1.320 kor. na 431 kor. Wobec małych środków pieniężnych, jakimi wydział rozporządza, zamiast rozpraszania działalności w różnych kierunkach, wskazanemby było ograniczenie jej do jednego i skupienie we wschodniej części kraju, gdzie jest tak bardzo potrzebną. Stałaby się wtedy skuteczniejszą i widoczniejszą. Biuro Towarzystwa pomieszczone jest w domu pod liczbą 28 przy ulicy Czarneckiego we Lwowie.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji.

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 26 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki, część II“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część III, Meteorologja“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Luiza“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Banku zaliczkowym (ul. Hetmańska 10): XVI zwyczajne ogólne zgromadzenie członków. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Posiedzenie naukowe. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Wykład starosty p. L. Popiela: „Krajowa ustawa komasacyjna“. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (26): Wiktora z Ar. — Mirosława. — (13): Martyniana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 5 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —2° R Pochmurno.

Przeniesienia. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła komisarzy budownictwa: Leopolda Kohna z Krakowa, Szymona Schornsteina z Tarnowa i Artura Słapę ze Stryja do Lwowa, a Franciszka Rybkę z Tarnopola do Stryja; następnie ze Lwowa adjunktów budownictwa: Jana Bedernika do Stanisławowa, Józefa Falika do Tarnopola i Onufrego Gudza do Tarnowa, wreszcie adjunkta budownictwa Kazimierza Dutczyńskiego ze Stanisławowa do Krakowa.

Nowy posterunek żandarmerji został utworzony w Oleksińcach w powiecie borszczowskim.

Krajowa komisja rolnicza. Pod przewodnictwem wicemurszałka radcy dworu dra Tadeusza Pilata, rozpoczęły się wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem (w gmachu Wydziału krajowego) obrady krajowej komisji rolniczej. Na posiedzenie to przybyli pp.: radca dworu Struszkiewicz, dr. Wł. Kozłowski, bar. Brunicki, St. hr. Stadnicki, Lange, poseł prof. Milewski, oraz członkowie Wydziału krajowego: Onyszkiewicz i Dąmbski.

Na wstępie posiedzenia odczytano opinję w sprawie znanego memorjału Wydziału krajowego co do traktatów celnych. Kwestja ta obudziła żywą dyskusję.

Prof. dr. Milewski referował z kolei na temat: „Przyczyny upadku chowu koni w Galicji i środki zaradcze“. Szereg wniosków referenta rozpatrzy Wydział krajowy.

Z kolei oświadczyła się komisja za założeniem kraj. niższej szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem, oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie o czynnościach przygotowawczych w sprawie ustawy łowieckiej. Na tem o godzinie 2 popołudniu posiedzenie komisji zamknięto.

Raut u ks. Andrzejostwa Lubomirskich odbył się wczoraj w wspaniałych apartamentach kuratorskich Ossolineum. Przeszło 150 osób stawiło się na gościnne wezwanie Księstwa. Prześliczne i wielkiej wartości stare obrazy, różne cacka, pamiątki rodzinne, bronzy i przedmioty sztuki — stanowiły tło, na którem uwydatniały się śliczne toalety pań i cały wianek świeżych jak pączki panien. Niepodobna wymienić wszystkich obecnych. W tłumie ożywionym zauważyliśmy: b. namiestnika hr. Pinińskiego z żoną, hr. A. Gołuchowskiego, hr. z Gołuchowskich Starzeńską, pp. Sewerynów Skrzyńskich, ks. Leonową Sapieżynę z córką, hr. Stanisławową Badeniową, ks. Jabłonowską z Bursztyna z córkami, pp. Brykczyńską, Jełowicką, Krechowieckich, Dylewskich, Domaszewskich z córką, Langie, Kraińskich, Seferowiczów, Adolfów br. Brunickich z córką, prof. uniwersytetu: dra Rydygiera, dra Tilla, dra inkla, dra Ziembickiego z żoną i córką, radcę dworu Korna, prezesa Gniewosza, dra Gluzińskiego, dyrektorów Zgórskiego, Steczkowskiego i ? K. Zielińskiego, Leona Syroczyńskiego, Szyszyłowicza i wielu innych. Urocza gospodyni, tak popularna wśród niemowląt, którémi jako prezesowa „Dzieciątka Jezus“ się zajmuje, łączyła wszystkich w jeden gwar rozmowy, tak ożywionej, że późną nocą dopiero opustoszały gościnne salony ks. Lubomirskich.

Fałszywe pogłoski. W numerze popołudniowym zamieściliśmy notatkę, zaprzeczającą lekkomyślnym i karygodnym pogłoskom o aresztowaniu w sferach wojskowych. Niestety, w chwili gdy nasz numer szedł pod prasę, w jednem z pism pojawiła się notatka, w której zanotowano, że we Lwowie aresztowano lekarza sztabowego dra Wiktora. Znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa dr. Wiktor znalazł się więc na indeksie — całkiem fałszywie. Jestto — jak już wczoraj zaznaczyliśmy — igranie z czcią ludzką, tem bardziej, że dr. Wiktor powołany został do Wiednia na kurs sztabowy; zresztą dr. Wiktor nie jest lekarzem sztabowym tylko pułkowym. Spodziewamy się, że pismo, które wyrządziło mu krzywdę, postara się ją wynagrodzić.

Defraudacja Żelaszkiewicza. Wskutek defraudacyj dyrektora kasy chorych robotników budowlanych Kornela Żelaszkiewicza byt tej instytucji jest zagrożony, również nie istnieje prawie już założony przy zgromadzeniu towarzyszy fundusz dla wdów i inwalidów.

Kasa chorych znajduje się w fatalnem położeniu. Kasy jej są opieczętowane, nowe opłaty nie wpływają, a tu w sobotę nadchodzi dzień wypłaty zapomóg chorym robotnikom. Wczoraj kasa chorych budowlana nie miała nawet tyle pieniędzy, aby zapłacić koszta pogrzebu za jednego ze zmarłych członków Kasy.

Zarząd kasy tej ma wysłać do namiestnictwa i wydziału krajowego deputację z prośbą, aby w drodze łaski darowano jej dług, który winną jest szpitalowi za leczenie chorych jej członków, tak, by wpływające opłaty mogły być użyte tylko na zapomogi chorych członków.

Dr. Leser na prośbę zarządu kasy chorych zabezpieczy pretensje kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy na realności, która jest własnością Żelaszkiewicza. Wczoraj wezwany Żelaszkiewicz podpisał u sędziego śledczego deklarację, zezwalającą na zaintabulowanie tych pretensyj na jego realności, ale kasie, jak się zdaje, nie wiele z tego przyjdzie, gdyż Żelaszkiewicz zaintabulowany jest sam na drobnej tylko części tej realności, na reszcie jest zaintabulowaną jego żona.

Wśród robotników budowlanych panuje ogromne wzburzenie.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj wieczorem około godziny 6 w akademickiem pomieszkaniu przy ul. Bogusławskiego l. 18. Pod nieobecność mieszkańców ugasiła wezwana straż ogniowa pożar, który prawdopodobnie powstał wskutek zatlenia się książek leżących na etażerce, stojącej przy piecu. Szkoda nieznaczna.

Rozprawa sądowa zasłużonego w naszej literaturze powieściopisarza Abgara-Sołtana odbędzie się dziś o godzinie 9 w krajowym sądzie cywilnym przy ul. Teatralnej. Miejmy nadzieję, że rozprawa dzisiejsza zakończy wreszcie spór Abgara-Sołtana z dyrekcją kolejową o odszkodowanie za leczenie choroby, jakiej uległ po wypadku na stacji w Korościatynie.

Z izby sądowej. Przed trybunałem orzekającym w Kołomyji, rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw 31 włościanom (między tem 5 kobiet) o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 157 u. k., o zbrodnię gwałtu publicznego i o przekroczenie z § 305 u. k., popełnione w dniu 11 września z. r., w czasie rozruchów antisemickich w Zabłotowie. Do rozprawy, która wyznaczoną została na 10 dni, powołano 110 świadków.

Zamach samobójczy. W Wiedniu, w domu przy Linsengasse, usiłowały się otruć morfiną dwie kobiety: 50-letnia Teresa Trautmannowa i matka jej 76-letnia Elżbieta Richerowa. Znaleziono je w stanie nieprzytomnym. Jako motyw samobójstwa podała Richerowa w liście rozpacz po stracie męża. Nie ma nadziei utrzymania tych kobiet przy życiu.

Defraudacja. W tych dniach odkryto defraudację w kasie gminy Promontoru, sąsiadującej z Budapesztem. Brakuje 10 300 koron, które sprzeniewierzył kasjer gminny, Jan Schmidt, pełniący służbę od lat 35. W chwili aresztowania defraudant chciał sobie odebrać życie, ale udaremniono zamach samobójczy.

Echa wojny na Śląsku pruskim. Hutom żelaznym na pruskim Śląsku grozi klęska. Huty te pobierały rudę żelazną z Rosji południowej, teraz jednak, z powodu wojny japońsko-rosyjskiej, ciężarowe wozy kolejowe z linij rosyjskich wysłano w przeważnej części z transportami materjałów wojennych i wojskiem na daleki Wschód, i do wożenia rudy wozów brak zupełny. Zanim wozy te z Syberji powrócą, upłynie najmniej 6 miesięcy, jeśli zaś wojna potrwa dłużej, czekać na nie będzie trzeba. W obec tego grozi śląskim fabrykom żelaza przymusowa bezczynność z powodu braku materjału do przeróbki.

Szykany pruskiej policji. Niewinne schadzki familijne, urządzane w różnych stronach Berlina i przyległych miejscowościach, zaczynają niepokoić urzędowych stróżów potężnej Germanji. Na onegdajszą schadzkę familijną w Rixdorfie przybyli policjanci, aby dozorować bawiące się tam w gry i śpiew dzieci i ich rodziców i zapisali liczbę zebranych osób. Rodzice rixdorfskich polskich dzieci zaprotestowali energicznie przeciw samowoli policyjnej, gdyż schadzki familijne są urządzeniem prywatnem, które nic z polityką nie ma wspólnego, i dla tego pod prawo o nadzorze policyjnym nie podpadają.

Emigracja japońska. Jeżeli się uwzględni gęstość zaludnienia Japonji, to emigracja z tego kraju nie jest wielką. Według spisu z dnia 31 grudnia 1899 r. Japonja liczyła 44 miljonów mieszkańców, czyli na jeden kilometr kwadratowy przypadało po 186 ludzi. Jestto bardzo dużo. Francja, bez kolonij, o ¼ większa od Japonji, według spisu z r. 1901, liczyła 39 miljonów mieszkańców, czyli po 117 ludzi na kilometr kwadratowy. Emigracja japońska w ostatniem dziesięcioleciu zmniejszyła się znacznie. W pierwszej połowie ostatniego dziecięciolecia liczba wychodźców doszła do 38.500, gdy w drugiem pięcioleciu wynosiła już tylko 15.000. Liczba Japończyków, osiadłych w Korei, wynosiła w 1896 r. 22.000, w 1899 r. 16 000. Główny prąd emigracyjny zwraca się obecnie ku wyspom południowym, zwłaszcza ku Havai. W r. 1896 było tam 12.000 Japończyków, obecnie jest już 60.000, czyli dwa razy więcej niż ludności białej. Od 1885 r. 100.000 Japończyków wyemigrowało na wyspę Hawai, odpowiadającą najbardziej klimatowi ich ojczyzny. Na innych wyspach nie mogą się zaaklimatyzować; wszelako łatwiej znoszą chłód od gorąca. W Kanadzie aklimatyzują się prędko.

Szulerzy na Rivierze. W arystokratycznych nicejskich klubach do gry spostrzeżono, że dzieje się w nich coś podejrzanego, wszelkie jednak usiłowania wpadnięcia na ślad osób, które sztucznie pomagały swojemu szczęściu, spełzły na niczem. Wreszcie udano się o pomoc do policji i tej udało się zagadkę wyjaśnić. Okazało się, że grasował tam nie jeden gracz fałszywy, ale cała ich banda, która przybrawszy sobie arystokratyczne nazwiska, uzyskała wstęp do pierwszych klubów. Tych samych pseudo-arystokratów, którzy w ciągu jednego wieczora mieli szalone szczęście, widziano nazajutrz przegrywających również wielkie sumy — do swych spólników, z którymi dzielili się następnie zyskiem. Naczelnikiem tej bandy, był pewien gobrze znany na Rivierze rycerz przemysłu, który za rozmaite przestępstwa kilka już razy parołetniem karany był więzieniem, a który po ukończeniu każdej kary, regularnie znowu powracał do Nicei i Cannes. Prawdziwego jego nazwiska dowiedzieć się niepodobna, gdyż w Nicei przedstawiał się on zawsze pod fałszywem nazwiskiem, kiedy zaś przypłynął niedawno na własnym swym jachcie, znalazł wszędzie drzwi otwarte.

Fałszywi gracze, operowali przeważnie przy grze w kostki i przy rosyjskim bakkaracie. Przynosili oni ze sobą własne kostki, wewnątrz wydrążone i tak zręcznie napełnione żywem srebrem, że kostka zawsze szóstką do góry, musiała upaść. Jeszcze dowcipniejszymi a specjalnie w tym celu skonrtruowanymi przyrządami, posługiwano się w grze w karty. Były to małe lusterka wielkości srebrnej korony, które przypinali sobie szulerzy do rękawa po stronie zwróconej do ciała, lub też do spodni powyżej kolan. W lusterkach tych widzieli gracze obrazkową stronę rozdawanych przez się kart. Sumy jakie członkowie klubów przegrali do owej szulerskiej bandy, wynosić mają parę miljonów franków.

Zbrodniarz 14-letni. Przed izbą karną w Altenburgu stawał w tych dniach niespełna lat 14 liczący uczeń szkolny Franke z Ronneburgu, skarżony o dwukrotne usiłowane morderstwo. Usiłował on mianowicie dwukrotnie pozbawić życia 87-letnią p. Theil, wdowę po nauczycielu, aby ją okraść z pieniędzy. Sąd skazał „obiecującego“ chłopaka na sześć lat więzienia.

Z lwowskiego bruku.

X. Za kim ty jesteś, za Rosjanami czy Japończykami?

Y. Ja jestem przeciw — dorożkarzom lwowskim.

Z kraju.

Rawa ruska. (*Zabity przez sosnę*). Włościanin z Zaborza Michał Muzyka, ścinający sosny w lesie karowskim, został tak fatalnie przez spadającą sosnę uderzony w głowę, że na miejscu wyzionął ducha.

Sokal. *(Utonięcie).* Dnia 16 bm. przechodziły 19-letnia Marja Cymbalukówna i 16-letnia Marja Sackówna, dziewczęta z Mulki poturzyckiej, przez lód na rzece Bugu, pod wsią Poturzycą. W chwili, gdy znajdowały się na środku rzeki, lód załamał się i obie wpadłszy do wody, utonęły. Zwłok ich dotąd nie odszukano.

---

* **Przedstawienie kolejarzy.** Na dochód „Ochronki“ dla dzieci kolejarzy urządza zarząd Stowarzyszenia „Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państwowych“ we Lwowie przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 28 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia przy ulicy Gródeckiej (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej). Amatorzy odegrają: „Karpaccy Górale“, Korzeniowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (po zwykłych cenach operowych) „Luiza“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach G. Charpentiera. Występ Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

Jutro w sobotę po raz pierwszy (nowość) „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 27 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem Ernesta van Dycka, znakomitego śpiewaka nadwornego opery wiedeńskiej.

We wtorek, dnia 1 marca, koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Wł. Florjańskiego, pierwszego tenora, i panny Luccówney, śpiewaczki opery warszawskiej.

Z dramatu. W sobotę danym będzie „Eros i Psyche“, najnowszy utwór Jerzego Żuławskiego, którego wybitny talent literacki budził u nas zawsze wielkie zajęcie. „Eros i Psyche“ oparty jest na głębokim i pełnym poezji pomyśle. Przedstawia on rozwojową wędrówkę dwóch pierwiastków: duchowego i materjalnego, ludzkiej duszy wcielonej w Psyche i ludzkiego zwierza, przez świat, w szeregu obrazów, dających się zastosować zarówno do biegu dziejów, jak i do osobistego życia człowieka. Całość podzielona jest na siedm obrazów, z których każdy ożywiony jest odmiennym duchem, rzucony na inne tło, coraz wspanialsze i piękniejsze. Same ich tytuły mówią najlepiej o tej barwności i rozmaitości, jaką odznacza się „Eros i Psyche“. Zaczątki akcji rozgrywają się w Arkadji, później w Aleksandrji, w pałacu prefekta rzymskiego. W dalszych scenach przechodzi „Psyche“ w wędrówce swej za ukojeniem tęsknoty przez wnętrza średniowiecznego klasztoru, przez pałace renesansowe XVI w. (Rinascimento), ciemne izby kawiarni Paryża w czasie wielkiej rewolucji, buduary współczesnej kokoty, aż wreszcie znajduje to, za czem przez tyle wieków tęskniła, boga swego Erosa, dającego jej szczęście, tem większe, że świadome i wieczyste... Powyższy temat ujęty jest w odpowiednie ramy sceniczne. O uwydatnienie ich bogactwa, barwności, postarała się dyrekcja, ilustrując treść nowemi dekoracjami i kostjumami, z których wszystkie, a szczególnie wykonawczyni głównej roli „Psychy“ (p. Solskiej) odznaczają się wielką stylowością i pomysłowością. Muzykę do pieśni, śpiewanych przez Psychę, tancerki i błędnego rycerza słońca, napisał Jan Gall.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 lutego.

(Medal dla Sienkiewicza. — Pogrzeb Śp. Szwarcego. — Sala dla towarzystwa podatników. — „Rzecz o łaźni“ r. Soleckiego. — Wodociągi i mięso. — Stypendja. — Dodatek osobisty dla koncypienta syndykatu miejskiego. — Stabilizacja starszych pompierów. — Protest izby rękodzielniczej).

Ośmdziesiąte drugie w tej kadencji posiedzenie rady miejskiej, odbyło się wczoraj przy nader licznym udziale pp. radnych. Na wstępie, p. prezydent dr. Małachowski zdał sprawę z podróży delegatów rady (dr. Małachowski, Ciuchciński i dr. Głąbiński) do Krakowa, przedsięwziętej w celu wręczenia Henrykowi Sienkiewiczowi złotego medalu honorowego obywatelstwa m. Lwowa i odczytał odpowiedź Sienkiewicza na swoje doń przemówienie. — Sprawozdanie prezydenta przyjęła rada oklaskami do wiadomości.

Na wiadomość o śmierci narodowego naszego męczennika, Bronisława Szwarcego, — ciągnął dalej prezydent — tradycyjnym zwyczajem sprosiłem pp. delegatów rady, którzy też uchwalili, że pogrzeb odbyć się ma na koszt miasta i wyasygnowali na ten cel kwotę 1000 koron. Ponadto, powzięli wówczas delegaci i inne jeszcze uchwały, których treść z dzienników ogólnie już jest znaną. Po myśli statutu, prosi prezydent o przyjęcie tych uchwał delegatów do wiadomości rady. — Przyjęto jednomyślnie.

Następnie, na wniosek dra Rutowskiego, uchwaliła rada odstąpić ratuszową salę radną na zgromadzenie „Towarzystwa prawnej ochrony podatków“, które odbędzie się w dniu 5 marca b. r., poczem prezydent dr. Małachowski uwiadomił, że radny dyrektor Jan Soleski, napisał broszurę p. t.: „Rzecz o łaźni ludowej“ i poświęcił ją radzie król. stoł. m. Lwowa. Wnosi tedy prezydent by rada wyraziła za to p. Soleskiemu swoje podziękowanie. — Przyjęto.

Wniosek następny r. Czarneckiego, by w myśl petycji mieszkańców ulicy Ubocz zaprowadzić na tej ulicy wodociągi, przekazano komisji wodociągowej do rozpatrzenia i załatwienia. Tak samo odesłane zostały do odnośnej komisji dwa inne wnioski tegoż p. radnego, mianowicie, by 1) przy sposobności rozwiązania kwestji budowy hali targowej dla sprzedaży ryb morskich, magistrat zastanowił się i opracował plany budowy hali targowej dla sprzedaży mięsa wołowego i wieprzowego przywożonego z prowincji i 2) by poczyniono odpowiednie obliczenia i kroki w celu sprzedawania mięsa w własnym miejskim zarządzie.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego i w myśl wniosków sekcji, refcrowanych przez r. Neumanna, nadano 5 stypendjów po 240 kor. z fundacji jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa uczniom lwowskiej szkoły przemysłowej: Marjanowi Asłanowiczowi, Piotrowi Gilewiczowi i Władysławowi Uziemble (ślusarzom), Janowi Jaremczukowi (stolarz meblowy) i Włodzimierzowi Bieleckiemu (malarz dekoracyjny).

Z fundacji śp. Romana Ducheńskiego otrzymali stypendja po 300 kor. rocznie: Ludwik Bartkiewicz, ślusarz, Stanisław Zachara, introligator, Fryderyk Schwetlich, jubiler, Stanisław Bryś, blacharz, Karol Gromada, stolarz, Franciszek Lewkowicz, rzeźbiarz i stolarz, Karol Jaworski, mosiężnik, Edward Próchnicki, elektrotechnik, Antoni Patraszewski, drukarz, Bartłomiej Pięciorak, szewc i Józef Paciorkowski, ślusarz.

W dalszym ciągu uchwaliła Rada przyznać drowi Władysławowi Grabowiczowi, koncypientowi syndykatu miejskiego, osobisty dodatek do jego pensji w kwocie 600 koron, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja nad petycją trzech starszych pompierów miejskiej straży pożarnej o stabilizację. W rezultacie, po przemówieniach pp. Jonasza, Czarneckiego, Blnmenfelda, Walichiewicza i Roszkowskiego, uchwalono wniosek r. Hudeca, by decyzję w tej sprawie odroczyć i petycję pompierów odesłać do magistratu w celu ponownego jej rozpatrzenia i poczynienia ewentualnych zmian w ustawie służbowej miejskiej pożarnej straży.

Wreszcie przyszła na tapet sprawa protestu lwowskiej Izby rękodzielniczej przeciw rozporządzeniu ministerstwa, znoszącemu naukę historji polskiej na kursach uzupełniających szkoły przemysłowej i przenoszącemu początek wieczornej nauki w szkole dla terminatorów z godziny 7 na 6tą. Izba rękodzielnicza udała się do rady miejskiej z prośbą o zsolidaryzowanie się z tym protestem i poparcie go odpowiednią uchwałą. Wobec tego że rozporządzenie ministerstwa znoszące naukę historji polskiej zostało już cofnięte i nauka ta we wszystkich się już znowu odbywa szkołach, rozpatrywano tylko kwestję, o której godzinie nauka wieczorna dla terminatorów ma się rozpoczynać.

Referent r. Neumann, postawił wniosek, by rada m. przyłączyła się i poparła odpowiednią uchwałą ów protest izby rękodzielniczej, tembardziej, że ministerstwo wydało owe zarządzenia na własną rękę i bez porozumienia się ani z interesowanymi ani z władzami autonomicznemi. Wnioski te wywołały długą, bo godzinę przeszło trwającą, a chwilami nader ożywioną dyskusję, w której poruszono wiele spraw zasadniczej nawet natury. Za poparciem protestu izby rękodzielniczej przemawiali prócz referenta, między innymi pp. Getritz, Walichiewicz i Ciuchciński, przeciw, pp. Hudec i Pawlewski, wreszcie zarządził p. prezydent osobne głosowanie nad każdym z postawionych w toku dyskusji wniosków. Przy głosowaniu, wniosek odraczający, p. Hudeca, o odesłanie sprawy tej raz jeszcze do V. sekcji i wniosek p. Pawlewskiego o przejście do porządku dziennego nad prośbą izby rękodzielniczej, upadły znaczną większością głosów, a uchwalono natomiast znaczną większością wniosek referenta i jednogłośnie wniosek dodatkowy p. Śliwińskiego, protestujący przeciw pomijaniu przez ministerstwo władz autonomicznych przy sposobności wydawania tego rodzaju zarządzeń.

Na tem, wobec spóźnionej pory, prezydent dr. Małachowski o godzinie kwadrans na 10 posiedzenie zamknął.

Niemiecki parlament a sztuka.

Przed kilku dniami, toczyła się ciekawa a niesłyszana dotychczas w parlamencie niemieckim, dysputa malarska o sztuce niemieckiej. Biedna ta sztuka, niewolnica kaprysów sławnego cesarza Wilhelma, który usiadłszy na trójnogu Pytji, wysyła rozkazy dzienne do malarzy niemieckich, wyklinające secesjonistów! Niedawno założono związek malarzy w Weimarze, pod najwyższym protektoratem; profesorzy akademij malarskich, hołdujący secesji są zagrożeni wprost i niepewni swego stanowiska. Niedawno pewna tajemnicza ręka wybierała „najpiękniejsze okazy“ na wszechświatową wystawę w St. Louis; secesyjne obrazy brutalnie odepchnięto a za wysłanymi skarbami sztuki niemieckiej, woła jeszcze nie całkiem cesarskie malarstwo niemieckie: „gdyby te skarby pochłonęły niebieskie fale Oceanu, to szkoda by było... wyciągać je z głębokości morza“. W dniu 16 bm. bardzo kulturalną dyskusję słyszał parlament niemiecki *à propos* uciśnionej sztuki niemieckiej (tym razem nie przez Polaków). Odłożywszy waśnie partyjne na bok, rozprawiali posłowie o sztuce. Klerykalny poseł Spahn mówił, że niepowinno się lekceważyć wzniosłej pracy młodych i zachwycał się pięknością krajobrazów Liebermana. Poseł Kardorff, spodziewa się po Niemcach, że nigdy nie będzie zbywać im na malarzach, ulegających tylko swej wybitnej indywidualności; afera z wystawą w St. Louis, doda tylko bodźca secesjonistom. Wolnomyślny Müller-Meiningen nazywa obecny ruch w modnej sztuce wielkim, międzynarodowym i pyta się posłów, czy można jednem pociągnięciem pióra zgładzić działalność Rodina, Meuniera, Segantiniego, Thomasa, Leibla i tych najsławniejszych Stucka i Böcklina. Hrabia Oriola nazywa teraźniejszy kierunek sztuki, kwestją żywotną Niemiec, nie jest miłośnikiem secesji, ale ceni ją „bo secesja chce być wolną sztuką“. W tym duchu przemawiali też socjalista Singer i Hennig. Prasa niemiecka chlubi się tą dyskusją w parlamencie niemieckim i nazywa ją wielkiem zwycięstwem nowej sztuki niemieckiej. *Emde.*

Wojenne echa w Rosji.

Rosyjski minister kolei żelaznych, ks. Chiłkow, przebywający obecnie na Syberji, czyni rozpaczliwe wysiłki w celu ukończenia budowy kolei, okrążającej jezioro Bajkalskie, aby uniknąć przeładowywania zawartości pociągów po obu jego stronach, przezco transporty znacznego doznają opóźnienia. Pomimo, że budowę tej nowej linji niedawno dopiero rozpoczęto, a budowa kilku tuneli i mostów niezmiernie ją utrudnia, spodziewają się, że już na wiosnę, po nowej linji pójdą pierwsze pociągi. Minister zostanie w Syberji aż do ukończenia tej budowy.

Wobec olbrzymich mrozów, panujących obecnie na Syberji, a które przedewszystkiem dają się we znaki żołnierzom, zakupiono dla nich cały zapas futer, jaki tylko w Niżnym Nowogrodzie, stolicy handlu futrami w Rosji, dostać było można.

Na krótko przed wybuchem wojny, wychodzący w Władywostoku dziennik *Daleki Wschód* umieścił ciekawy artykuł o kolei ussuryjskiej, w którym skarżył się, że między lokomotywami tej kolei wybuchła formalna epidemja. „Lokomotywy — czytamy w owym artykule — giną jak muchy i co miesiąc grzebie się ich poważną liczbę, co się zaś tyczy tych, które żyją, to wiele z nich ma tę dziwną właściwość, że poruszać się mogą naprzód tylko, wstecz zaś — w żaden sposób. Cóżby się to działo na wypadek wojny?“ Jak powiedzieliśmy, artykuł ten ukazał się na kilka dni przed wybuchem wojny.

Zakaspijscy Kurdowie prosili Aleksiejewa o pozwolenie wysłania na Wschód daleki 5000 swej najlepszej jazdy, jako ochotników. Broń i konie mają oni własne. Ponieważ Aleksiejew prośbie ich odmówił, Kurdowie zwrócili się z nią wprost do cara.

Składki na rzecz Czerwon. Krzyża i na budowę wojennych okrętów, płyną nader obficie. Szpalty pism rosyjskich wypełniają wykazy składek w wysokości od 1 do 200.000 rubli. Prezydent franko-rosyjskiej kopalni węgla w Jekaterynosławiu, darował rządowi 100 wagonów najlepszego węgla, a emir Buchary ofiarował 100.000 rubli za siebie i 10.000 za swojego syna na rzecz zaopatrzenia rannych rosyjskich żołnierzy i ich rodzin.

Codziennie niemal, wyjeżdżają ze wszystkich niemal większych miast Rosji, długie wojskowe pociągi. Żołnierze ulokowani są w wagonach towarowych, wybitych pilśnią i zaopatrzonych w piece. Kilka razy dziennie otrzymują gorącą wodę na przyrządzenie herbaty, chleb i pół funta mięsa. Do każdego niemal pociągu dołączony jest wóz z kuchnią, w której gotuje się strawa dla żołnierzy. Co kilka dni podróż przerywa się a żołnierze otrzymują dzień wypoczynku, podczas którego wagony podlegają gruntownemu czyszczeniu. W każdym pociągu znajduje się również znaczna ilość wody, aby na wypadek pożaru w czasie jazdy, było go czem ugasić. Prócz tego znajduje się w każdym pociągu 300 łopat, któremi, na wypadek śnieżnej zamieci, żołnierze tor oczyszczają.

d

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Delegacja węgierska.

Wiedeń. Na plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej przyjęto *ordinarium* i *extraordinarium* wojskowe, oraz 15-miljonowy kredyt na nowe działa polowe.

Del. hr. Apponyi uznaje konieczność nowych dział, głosuje atoli przeciw temu kredytowi, ponieważ sejm węgierski nie uchwalił dotąd podwyższenia stanu artylerji dla tych nowych dział.

Prezydent gabinetu hr. Tisza podniósł, iż uchwalenie kredytu na nowe działa nie prejudykuje wcale sprawy podwyższenia stanu artylerji. Byłoby ze strony rządu zaniedbaniem obowiązków, gdyby zwlekał sprawę sporządzenia nowych dział, na co kilka lat potrzeba.

Del. Ugron żądał, aby w węgierskiej części armji przy ustanawianiu języka pułkowego, uwzględniano szczególnie język węgierski. W tym duchu też postawił odpowiednią rezolucję.

Del. hr. Apponyi przyłączył się do tego życzenia i powiedział, że przez odpowiednie rozlokowanie wojska dałoby się uzyskać więcej pułków z węgierskim językiem pułkowym.

Szef. sekcji Jekelfalussy podnosi, iż za język pułkowy uważa się ten język, którym mówi 20 prc. żołnierzy w pułku. Nauka w pułku nie będzie się odbywała wyłącznie w tym języku, lecz tylko pewne grupy przedmiotów będą w nim wykładane. Zarząd wojskowy nie ma zamiaru uszczuplać języka węgierskiego. Jeżeli dyslokacja wojsk przyczyni się do tego, aby w pułkach było więcej niż 20 prc. żołnierzy mówiących po węgiersku, to język węgierski będzie w tych pułkach językiem pułkowym. Powtarza, że język pułkowy nie będzie uważany za język wykładowy, lecz chodzi jedynie o to, aby oficerowie nauczyli się tego języka, którym mówi znaczny procent żołnierzy.

Głosowanie nad rezolucją Ugrona odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Delegacja austrjacka.

Wiedeń. Najbliższe plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej odbędzie się w sobotę d. 27 bm. o g. 11 przed południem. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisji budżetowej o rezolucjach Dłużańskiego i Kaisera, oraz o wniosku Kliemmanna, wniosku Delugana i petycji austrjackiego związku przeciw pijaństwu. 2) Sprawozdanie komisji budżetowej o *nuntium* delegacji węgierskiej. 3) 3 czytanie uchwał. 4) 1 czytanie wniosku Tollingera w sprawie ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów. 5) Sprawozdanie komisji petycyjnej o przydzielonych jej petycjach.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Białogród. Wobec rozpuszczonej pogłoski, że kwestja oficerska ma być w najbliższym czasie załatwiona, zapewniają w kołach decydujących, że jest to tylko kombinacja i nic więcej.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza podziękowanie cara za liczne zgłaszanie się serbskich ochotników do udziału w wojnie. Na telegram króla Piotra z podziękowaniem za zamianowanie ks. Arsena Karadżordżewicza komendantem Zabajkalskiego pułku kozaków, odpowiedział car depeszą, w której dziękuje ks. Arsenowi za wstąpienie do armji rosyjskiej i zapewnia króla ponownie o swej sympatji.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Tagbl.* donoszą ze Stambułu, że komisja dla żandarmerji europejskiej ukończyła swe obrady. Obszerny regulamin, złożony z 268 paragrafów, przedłożony zostanie mocarstwom do zatwierdzenia.

Sofia. (Tel. wł.) Powszechnie panuje tu opinja, która znalazła nawet wyraz w prasie, że koniecznem jest obecnie zbliżenie się Serbji do Bułgarji. W sprawie tej odbywają się też rokowania, których przebieg, jak utrzymują wtajemniczeni, jest bardzo gładki.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Rzekome zwycięstwo Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) Rzekome zwycięstwo Rosjan zaczyna się przedstawiać jako fatalna klęska. Fachowiec, kapitan marynarki niemieckiej Rustan, wypowiada w *Local Anzeigerze* następujące zdanie: Według wszelkich danych, które dotąd posiadamy, Rosjanie ponieśli onegdaj dotkliwą klęskę. Faktem jest, że wysłane przez Japończyków okręty miały rzucić najniebezpieczniejszy rodzaj min, które zwolna podpływają pod samą powierzchnię i stają się bardzo niebezpieczne. W telegramie, wysłanym przez Aleksiejewa, że przeszukuje on port i że widziano w nim pływające druty, jest dowód, że miny zostały rzucone. Jeśli tak jest, to z Portu Artura nie odważy się wypłynąć żaden okręt przed poprzedniem dokładnem przeszukaniem morza, co trwać może kilka tygodni.

Podobną opinię wypowiada w *Berliner Tageblacie* inny fachowiec.

Petersburg. Korespondent agencji rosyjskiej donosi z Portu Artura co następuje: Dnia 21 b. m. o godz. 1 w nocy Japończycy usiłowali dostać się do wewnętrznej przystani w Porcie Artura. W tym celu wysłali cztery okręty handlowe, którym towarzyszyły łodzie torpedowe i usiłowali z dwóch stron dostać się do wewnętrznej przystani. Manewr en spostrzegł statek „Retwizan“ i rozpoczął natychmiast ogień, nadto poczęła również strzelać artylerja forteczna. Ogień trwał do godziny 5 rano. Próba Japończykom nie udała się; cztery ich okręty zatonęły. Jeden z nich zatonął naprzeciw Złotej góry, drugi w pobliżu „Retwizanu“, inne koło przylądka Laotieszan.

Krążowce „Borys“ i „Norik“ rozpoczęły pościg, podczas którego zatopiły jedną z łodzi torpedowych. Około godziny 9 rano 22 bm. zbliżyła się do Portu Artura dość silna eskarda japońska. Krążowce „Borys“ i „Norik“ otrzymały rozkaz cofnięcia się. Eskarda japońska, nie dawszy strzału, odpłynęła w kierunku Dalnego. „Pallada“ znajduje się w dokach.

Z pola walki.

Rzym. Do *Tribuny* donoszą z Nagasaki, że włoski krążownik „Elba“ opuścił Czemulpo, wioząc na pokładzie rannych marynarzy rosyjskich z krążowników „Wariag“ i „Korejec“; udał się on do Hongkong.

Nowy Jork. Do Biura Reutera donoszą z Seul, że oddział kawalerji rosyjskiej przerwał połączenie tegraficzne między Andżu a Pjöngjang.

Dalej donoszą, że były koreański minister Jingkik wysłany został na japońskim okręcie wojennym do Japonji.

Petersburg. Gen. Pflug donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą: Od godz. 1 do 3 m. 30 rano nieprzyjaciel ponownie zaatakował Port Artura, został jednakże na całej linji odparty. Szczegóły później.

Straty Rosji.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik *Ruś* donosi, że z 16 parowców, naładowanych materjałami wojennymi, które z Antwerpji na Rachunek Rosji odpłynęły do Szangaju, jeden Japończycy już zdobyli, a innym ten sam los zagraża.

Nagasaki. Władze japońskie skonfiskowały wielkie ilości mięsa wędzonego, które transportowano dla Rosji z San Francisco do Władywostoku.

Zgromadzenie socjalistów.

Wiedeń. (Tel. wł.). W hotelu „Beatrix“ odbyło się zgromadzenia studentów rozmaitych, przeważnie słowiańskich narodowości. Przewodniczył ruski student Cegliński. Przemawiali: poseł socjalistyczny dr. Ellenbogen, kilku Rosjan, Czechów i t. d. Uchwalono rezolucję, skierowaną przeciw zaborczej polityce rosyjskiej i wyrazy podziękowania socjalistom niemieckim i francuskim za ich protesty i życzenia zwycięstwa dla rewolucjonistów rosyjskich.

Na zgromadzeniu przemawiali także Polacy. Niejaki p. Rubkowski mówił po niemiecku i powiedział, że Japończykom należy życzyć zwycięstwa i dlatego, że są poganami, gdyż etyka chrześcijańska już się przeżyła. Niejaki Bruner uderzył ostro na prasę polską, że nie zachęca młodzieży do demonstracyj, lecz je potępia. Po zgromadzeniu studenci, do których przyłączyły się i inne żywioły, poszły na Reimerstrasse, gdzie chcieli demonstrować przed ambasadą rosyjską. Zaczęli wnosić okrzyki na cześć rewolucji w Rosji, gdy w tem przybyła policja i przyszło między nią i tłumem do gwałtownego starcia. Pięciu studentów aresztowauo. Pierwszego z aresztowanych tłum odbił policjantom, innych odprowadzono na policję.

Zaprzeczenie angielskie.

Londyn. W izbie lordów, na zapytanie oświadczył lord admiralicji Selborne, że niema słowa prawdy w tem, jakoby krążowniki japońskie „Niszin“ i „Kasuga“ opuściły Genuę pod flagą angielską. Również nie jest prawdą, iż angielscy oficerowie marynarki nimi kierowali. Oficerowie, którzy okręty prowadzili, nie należą już do marynarki czynnej, a admiralicja wykreśliła ich także z listy dyspozycyjnej na wiadomość, iż wstąpili do służby japońskiej.

Wiadomość, jakoby Japończycy użyli portu Wejhawej jako podstawy do operacyj wojennych, jest również złośliwym wymysłem.

Pośrednictwo Ameryki.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Były poseł amerykański w Stambule, p. Strauss, oświadczył na publicznem zgromadzeniu, że Stany Zjednoczone chętnie chciały się podjąć pośrednictwe między Rosją i Japonją i zapytywały obie strony, czy chcą pośrednictwa. — Było to przed wojną, ale i dziś — dodał mowca — prezydent Roosevelt chętnieby się podjął pośrednictwa pokojowego.

Blokada Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Chronicle* donosi, że Japończycy rozpoczęli blokadę Portu Artura.

Rosja nie potrzebuje pożyczki.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Petersburga, iż pogłoski rozpuszczone przez angielskie i amerykańskie pisma o zamierzonej pożyczce rosyjskiej, są bezpodstawne. Skarb państwa rozporządza jeszcze dostatecznymi środkami.

Moskalofilizm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Na wniosek dra Pacaka rada miejska w Kutnejhorze uchwaliła wysłać do dumy w Petersburgu telegram z życzeniami zwycięstwa dla oręża rosyjskiego.

Praga. (Tel. wł.) W *Bohemji* 17 studentów polskich, uczęszczających na uniwersytet w Pradze, zamieszcza list francuski, w którym proszą o stwierdzenie, iż nie brali udziału w sobotnich demonstracjach na cześć Rosji.

Defraudacje w Porcie Artura.

Londyn. W Porcie Artura, odkryto przy sposobności badania zawartości magazynów cały szereg olbrzymich oszustw i defraudacyj. Okazało się, że w magazynach tych nie znajduje się i połowa tego, co znajdować się w nich było powinno; zamiast cukru znaleziono n. p. piasek, konserwy mięsne i suchary przeważnie popsute i zniszczone. Tak samo ma się rzecz i z amunicją. Okazało się, że intendantura rosyjska całe partje dostaw sprzedawała za bezcen dostawcom, którzy potem tę same przedmioty sprzedawali skarbowi powtórnie.

Parlament japoński.

Londyn. (Tel. wł.) Biuro Laffana dowiaduje się, że parlament japoński ma być zwołany w połowie marca. Rząd domagać się będzie uchwalenia kredytu w kwocie 6 miljonów funtów szterlingów na koszta wojenne, względnie na amortyzację pożyczki wojennej,

Maszyniści floty rosyjskiej.

Londyn. Wobec tego, że obsługę kotłów parowych na rosyjskich wojennych okrętach, pełniący Chińczycy zbiegli z okrętów na wiadomość o wybuchu wojny, ruchy flot rosyjskich sa krępowane.

Flota władywostocka.

Londyn. Tutejsze pisma wbrew dotychczasowym pogłoskom twierdzą, że flota władywostocka, znajduje się ciągle w władywostockim porcie i nie może wypłynąć zeń na pełne morze z powodu strasznych burz i śnieżyc.

Chunchuzi.

Londyn. Wedle doniesień pism tutejszych, luźne dotychczas bandy Chunchuzów zorganizowały się w 6 znacznych oddziałów i usiłują niszczyć tor kolejowy. Chunchuzi ci, posiadają konie, stąd też i ruchy ich są bardzo szybkie. W jaki sposób przyszli oni w posiadanie koni, nie wiadomo.

Nowy kabel amerykański.

Waszyngton. Rząd Stanów Zjednoczonych uchwalił położenie nowego kabla między Japonją, a wyspą Guana (Małe Antylle). Amerykanie zamiar ten motywują tem, że ułatwienia czynione dla handlu, nie naruszają neutralności. Położenie tego kabla ma na celu to, żeby Japonja w razie przerwania przez Rosję istniejącego dziś kabla japońskiego, nie była zupełnie izolowaną.

Rosja pragnie pokoju.

Berlin. Reprezentanci wielkiego świata finansowego, dobrze poinformowani zwykle o stosunkach rosyjskich, opowiadali na wczorajszym wieczorze u Bülowa, że rząd rosyjski wyczekuje tylko pierwszego powodzenia rosyjskiego oręża, któryby powagę wojskowego *prestige* Rosji zrehabilitował, aby następnie wszystko uczynić dla dążenia do zawarcia pokoju.

Kilonja. Cesarski zarząd kanału ogłasza, że mu nic nie wiadomo o zamknięciu kanału dla stron wojujących.

Sofia. (Tel. wł.) Książę Ferdynand bułgarski wysłał do Kuropatkina telegram, wyrażający mu życzenia z okazji mianowania go naczelnym wodzem wojsk w Azji wschodniej.

Paryż. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, iż bokserzy chińscy zdobyli szturmem arsenał w Fuczau i zabrali wiele broni i amunicji. Dowodzący generał chiński został zabity.

Paryż. Prezydentowa Loubetowa ofiarowała po 500 franków dwom związkom francuskich kobiet, które zajmują się zbieraniem składek na rzecz ranionych Rosjan.

Wiktorja. (Kolumbja ang.). Były japoński minister spraw zagranicznych Sujenaczej, zięć markiza Ita, przybył tu. Udaje się on do Londynu, jak słychać, w sprawie japońskiej pożyczki wojennej.

Amsterdam. *Handelsbladed* donosi z Batawji, iż przygotowano tam wszystko do ewentualnej mobilizacji. Urlopy, udzielone oficerom, cofnięto.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Król szwedzki w Wiedniu.

Wiedeń. Król szwedzki Oskar zwiedzał wczoraj osobliwości miasta, poczem przyjął na audjencji hr. Gołuchowskiego. Następnie był na objedzie galowym, w którym, oprócz obu monarchów, wzięli udział wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta, ministrowie i dygnitarze dworscy. Podczas objadu cesarz wzniósł po francusku toast na cześć króla Oskara i jego rodziny i podziękował mu za to, że przerwał swą podróż, aby go odwiedzić. Dziękuję, rzekł cesarz, i cieszę się z tego nowego dowodu przyjaźni, który przyczyni się do wzmocnienia stosunków, panujących między obu państwami. Przejęty tem uczuciem, wyrażam najszczersze życzenie W. Kr. Mości, którego pobyt w granicach mego państwa bardzo mnie cieszy.

Król Oskar odpowiedział na toast ten również po francusku.

Po objedzie odbył się *cercle*, poczem król Oskar pojechał na przedstawienie do Burgteatru.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos p. Lassel (wolnomyślna partja ludowa) mówił o procesie hr. Kwileckiej i domagał się, aby powaga przewodniczącego rozprawy nie ulegała naciskowi prokuratora i aby takie postępowanie, jakiem było postępowanie prokuratora w tym procesie dra Müllera, który powiedział do przysięgłych, że jeżeli wydadzą wyrok uwalniający oskarżonych, wydadzą wyrok śmierci na siebie, nie mogło się więcej powtórzyć.

Minister sprawiedliwości Schoenstäd odpowiedział, że prokurator Müller jest jednym z najzdolniejszych młodych urzędników, któremu przełożeni jego wydają jak najlepsze świadectwa Łatwo zrozumieć, że w zdenerwowaniu, o jakie musiała przyprawić go kilka tygodni ciągnąca się rozprawa i trzygodzinne *plaidoyer*, mógł użyć słów, których mowca absolutnie nie pochwala.

Słowa te jednak nie brzmią tak ostro, jak je podały dzienniki. Müllerowi polecono umiarkowanie, w przyszłości więc podobne występy są wykluczone. Mowca wątpi, czy było stosownem, młodemu człowiekowi przez cytowanie go w parlamencie, dać europejski rozgłos.

P. Mizerski żali się na wezwanie urzędników sądowych do wycofania pieniędzy z polskich banków ludowych. Minister sprawiedliwości Schönstädt odpowiada, że rozporządzenie o wycofaniu pieniędzy z tych banków wydano z powodu pisma kanclerza, w którem podniesiono, że banki ludowe używają swych środków na agitację polską, a popieranie tej agitacji jest naruszeniem obowiązków urzędniczych.

P. X. Jażdżewski protestuje przeciw wywodom prokuratora Müllera o spowiedzi, wygłoszonym w procesie Kwileckich.

Minister Schönstädt podnosi, że słowa Müllera dały powód do rekryminacji, jednakże wywody jego nie były skierowane przeciw instytucji spowiedzi, lecz przeciw niektórym świadkom, których niewiarygodność została stwierdzona.

Zaburzenia w Chorwacji.

Zagrzeb. W miejscowości Pitomaca przyszło do zaburzeń. Tłum rzucił się na urzędnika gminnego. Żandarmerja wystąpiła i jedną osobę zabiła, a trzy zraniła.

Konferencje celne.

Berlin. (Tel. wł.) Austro-węgierski ambasador hr. Szoegenyi otrzymał od hr. Gołuchowskiego zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji celnej. Wczoraj wyjechał p. Szegenyi do Wiednia.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba dep. obradowała wczoraj w sprawie ustanowienia komisji śledczej w kwestji marynarki wojennej.

Po wywodach Giolittiego, uchwalono wybrać 5 członków, którzy mają być zatwierdzeni dekretem królewskim i mają stanowić część komisji śledczej.

Proces o zaburzenia antysemickie w Kiszyniewie.

Kiszyniew. W drugim procesie o zaburzenia antiżydowskie w kwietniu r. z. zapadł wyrok skazujący dwóch braci Peczesko, na rok więzienia za zamordowanie dwóch żydów i zranienie trzeciego. Pretensje pieniężne zostały odesłane na drogę cywilną.

Wiedeń. (Tel. wł.). Adwokat dr. Guttmann, po przeprowadzonej rozprawie, został skazany za oszustwo na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Petersburg. (Tel. wł.). Generał Puzyrewski, pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, został mianowany szefem sztabu generalnego.

Dijon. (Doniesienie agencji Hawasa). Wczoraj w katedrze wygwizdano biskupa Lenardesa w chwili, gdy chciał wygłosić kazanie. Sprawa ta stoi w związku z wydaleniem z seminarjum duchownego tych kleryków, którzy nie chcieli przyjąć święceń kapłańskich z rąk tego biskupa.

Paryż. Mtnister wojny André zarządził, aby seminarzystów, którzy opuścili samowolnie seminarjum w Dijon, powołano natychmiast do służby wojskowej i wcielono do pułków jako zwykłych żołnierzy, a nie jako dozorców chorych.

Kronika z ostatniej chwili.

Podróż inspekcyjna namiestnika. Brzeżany. (Tel.) Namiestnik hr. Andrzej Potocki w towarzystwie szefa biura prezydjalnego, radcy namiestnictwa Wacława Zaleskiego, przybył onegdaj wieczornym pociągiem do Brzeżan. Wczoraj po przeprowadzeniu lustracji starostwa tutejszego zwiedził namiestnik gimnazjum, szpital powszechny, kaplicę Sieniawskich, poczem popołudniu udzielał posłuchań.

Kronika krakowska. Kraków. (Tel. pr.) Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiej, które trwało bez przerwy od pół do 6 wieczorem do pół do 1 w nocy. Głównym przedmiotem obrad była weryfikacja wyborów do rady z r. 1902. Mniejszość podnosiła zarzuty przeciw większości z powodu akcji wyborczej, zarzucała jej korupcję i presję. Większość odpierała te zarzuty i domagała się przytoczenia pozytywnych faktów w miejsce ogólnych zarzutów. O godz. 12 w nocy opozycja żądała odroczenia posiedzenia, a gdy tego nie uzyskała, opuściła salę z powodu wyczerpania fizycznego. Większość zatwierdziła wynik wyborów i uznała ważność ich we wszystkich kołach.

Uznanie cesarskie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz pozwolił na wyrażenie najwyższego uznania profesorowi historji polskiej uniwersytetu jagiellońskiego radcy dworu drowi Stanisławowi Smolce z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku.

Fabryka kleju w Galicji. Wiedeń. (Tel. wł.) Do dzienników tutejszych donoszą, że rosyjski syndykat fabrykantów kleju ma zamiar założyć w Galicji w pobliżu granicy rosyjskiej fabrykę kleju za pośrednictwem wielkiego domu bankowego i pewnego fabrykanta.

Trzęsienie ziemi. Aquila. (Tel.) Wskutek trzęsienia ziemi w miejscowości Magliano de Marsi runęły: kościół, koszary i liczne budynki prywatne. Władze wiele budynków delożowały. We wsi Rosliolo zawaliło się wiele budynków. Ludność cierpi bardzo wskutek zimna i śnieżycy. Dla wojska zbudowano namioty. Wczoraj trzęsienie ziemi powtórzyło się.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 lutego.

(fr.) Zachwiane w swych podwalinach targi pieniężne, zaczynają powoli przychodzić do równowagi. Z Paryża i Berlina donoszą o znacznem poprawieniu się tendencji i podniesieniu się kursów, a także na wiedeńskiej giełdzie, co prawda najmniej dotkniętej sobotnią paniką, ruch odbywa się już prawie normalnie. Kurs rent trzyma się znów silnie, a losy tureckie powetowały w ciągu dwóch dni ostatnich prawie 10 koron na kursie. Ale sytuacja wciąż jest niepewna. i wogóle giełda jest teraz jakby wulkan, lada błaha wiadomość może, przy pierwszej nadarzającej się sposobności, znów wywołać gwałtowne wstrząśnienia. Ostatnie wiadomości z Bałkanu brzmią uspokajająco i temu głównie przypisać należy wzmocnienie się tendencji, gdyż na punkcie spraw bałkańskich jest obecnie giełda najdrażliwsza.

— **Wiedeń** 25 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 281·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 262·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 85·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 452·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 66·—, Ofen 40 zł. 150·—, Palffy 40 zł. m. k. 155·—, Czerw. krzyża austr. tow. 16 zł. 51·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 25 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·—, Staatsbahny 134·10, Disconto Comandit 182·50, Berlińskie Towarz. handl. 148·50, Laura 216·—, Bochumy 181·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 151·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 136·50, Losy tureckie 118·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 185·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 384·—, Lombardy 13·60, Kolej Henry 95·75 Niemiecki bank narodowy 115·50, Kanada Protered 111·90, Akcje żeglugi hamburskiej 106·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 216·—, Huta „Donnersmark“ 218·—.

— **Berlin** 25 lutego. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 lutego. Austrjackie kredyty 198·40, Kolej państw. —·—, Disconto 182·50, Laura —·—.

— **Paryż** 25 lutego. 3 procentowa renta 94·80, mąka 30·45.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Rozwadowska z Tuchowa. A. Kobylański ze Snowidowa. H. Potworowska z Radcza. J. Mańkowski z Zakopanego. M. Garapich z Cebrowa. M. Żurowska z Podola ros. J. Milewski z z Krakowa. W. Feltscher z Wiednia. A. Gosiewski z Przeworska. A. Fedorowicz z Krakowa. J. Grabski ze Skotnik. K. Winnicki z Turady. A. Misiągiewicz z Sanoka. S. Moysa z Rudnika. Hr. H. Koziebrodzki z Poznanki. Br. J. Konopka z Brnla. S. Wasilewski z Markuszowej. G. Rawner z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Gottleb z Tehlowa. L. Łoboś z Taurowa. W. Pieniążek z Lipinek. S. Pieniążek z Meduchy. T. Browicz z Krakowa. A. Duszyński z Żytomierza. A. S. Abgarowicz z Dubienki. E. Obertyński z Udów. A. Bogusz z Derewlan. M. Torosiewicz z Rusiłowa. Dr. J. Iskrzycki z Sanoka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Biura technicznego i Zakładu instalacyjnego dla wodociągów, kanalizacji, oświetlenia i ogrzewań centralnych zaszczytnie znanej firmy Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Kopernika 15.

(27)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— To ja wtedy odmówię — odpowiedziała z dumą — nie wejdę nigdy do rodziny, której głowa odpychałaby mnie...

Gerard zrobił ruch, dowodzący najwyższego zniechęcenia. Zaledwie mógł mówić, boleść mu gardło ścisnęła.

Helena spostrzegła to i wzruszyła się bardzo; siliła się na wesołość, a podając mu rękę, rzekła:

— Co tam! nie myślmy już o rzeczach smutnych... Szkoda naszego popołudnia spędzać na zmartwieniu. Spojrzyj, jak dolina robi się piękna, w miarę, jak się słońce zniża... Tak tutaj dobrze, chciałabym zabrać w oczy wszystkie szczegóły tego krajobrazu, aby go nigdy nie zapomnieć.

Wzrok jej błądził wolno po stokach zarosłych, gdzie cień padał szerokimi płatami po krzakach jerzyn osypanych owocem i łąkach kwiecistych.

Przez ten czas Gerard nie puszczał jej ręki; siedzieli przy sobie nic nie mówiąc, a dokoła nich panował spokój kończącego się lata. Natura w jesieni miewa taki spokój pełen tęsknoty, upajający nawet dla charakterów więcej doświadczonych.

Helena i Gerard bezwiednie przysunęli się do siebie, ręce ich połączyły się i zdawały się tworzyć jedno ciało.

Oczy zamieniały długie spojrzenia niepokojące, serca silniej biły... Gdzieś zdaleka słabe dźwięki rozmów ludzkich lub urywki śpiewów, mąciły jedynie spokój samotni; lecz w porze wakacji te odgłosy wesołe były tak zwykłemi, iż zakochani nie uważali na to... Dokoła nich las milczał, tyko jakiś mały ptaszek wysyłał gardziołko i śpiewał pieszczotliwie.

Ciemne oczy Heleny przyciągały Gerarda jak magnesem; już pochylał głowę i usta jego gotowe były złożyć pierwszy raz pocałunek na magnetyzujących źrenicach dziewczyny, kiedy hałaśliwy wybuch głosów powstrzymał ten pocałunek na jego ustach drżących... i ze wzgórza wyłonił się długi łańcuch „bramy świętego Mikołaja" i spuścił się w głębię doliny z panią Grandfief na czele.

Było to uderzeniem piorunu. Gerard i Helena nie zdali sobie jeszcze sprawy z tego, co się dzieje, kiedy już weszłe towarzystwo rozpierzchło się wzdłuż strumienia. Po śpiewach i po wybuchach śmiechu nastąpiła cisza uroczysta; poznano dwoje zakochanych...

Helena, czerwona z pomieszania, pochyliła się nad stalugami; Gerard podniósł się i stał przy niej blady, z zaciśniętemi pięściami.

Nowoprzybyli, którzy po większej części nie spodziewali się takiego spotkania, wydawali się zaambarasowani narówni z tymi, których zeszli; tylko pani Grandfief nie straciła zimnej krwi.

Przeszła przed nieszczęśliwym Gerardem, nie racząc na niego spojrzeć, potem, zwracając się do młodej dziewczyny z miną ironiczną:

— Przeszkadzamy pani, panno Laheyrard — rzekła nielitościwa matrona.

Rzuciła okiem na płótno zaledwie dotknięte farbami i dodała:

— Jakie to ładne, co pani maluje!

I nie troszcząc się więcej o Helenę, odwróciła się do swego towarzystwa:

— Idźmy dalej — rzekła — zostawmy pannę Laheyrard przy jej zajęciach.

Zwróciła się do ścieżki prowadzącej w głąb lasu i cały sznur pań i młodych panów poszedł za nią, rzucając wpierw złośliwe spojrzenia na dwoje winowajców i pokazując sobie ich miny zdekoncertowane.

Jak tylko towarzystwo zakryły krzaki, zaczęły wybuchać drwiny, rozmowy, a wiatr przyniósł aż do uszu Heleny tę okrutną odpowiedź pani Crandfief:

— Ba! to bardzo dla niej szczęśliwie; skompromitowana, więc będzie miała pretekst, żeby musiał się z nią żenić!

Powoli gałęzie przestały drżeć i ucichł odgłos kroków, głosy słabły i na nowo cisza zapanowała w dolinie.

Gerard odważył się wtedy spojrzeć na Helenę, która siedziała nieruchoma z czołem na rękach opartem.

Przeraził go tragiczny wyraz jej twarzy bladej i jęknął boleśnie.

— Ah! — szepnęła młoda dziewczyna — sądzę, że jestem zgubiona.

Młody człowiek patrzył na nią jak obłąkany i załamywał ręce.

— To ja cię gubię! — zawołał — ta okrutna kobieta mści się na tobie za to, że nie chciałem jej córki.

Chodził tam i napowrót wzdłuż strumienia, przeklinając panią Grandfief.

— Co się z nami stanie — rzekł w końcu — co my zrobimy? Jutro całe miasto będzie o wszystkiem wiedziało, a ojciec nigdy mi tego nie przebaczy.

Helena przekonywała się coraz więcej, że Gerard strasznie obawiał się ojca i że obawa odejmowała mu swobodę myśli. Czuła, że musi mieć odwagę za dwoje; podniosła się i zebrała przybory malarskie.

— Rozstańmy się! — rzekła ze smutkiem — wróć na fermę i nie rusz się z miejsca przez kilka dni.

— Mam się tam zamknąć, nie wiedząc nic o tobie — zawołał Gerard — nigdy!... Umarłbym... Wracam do Juvigny, żeby stawić czoło burzy.

— Zabraniam tego — zaczęła Helena stanowczo — twoje uniesienia popsułyby wszystko do reszty. Posłuchaj mnie, jeżeli mnie kochasz. Daj zapomnieć o sobie przez jakie sześć dni, aż Mariusz do ciebie napisze... Bądź zdrów, myśl o mnie!

Uścisnęła nerwowo rękę Gerarda i oddaliła się w kierunku Juvigny.

— Heleno! — zawołał zrozpaczony, lecz ona go już nie słuchała i niedługo jasna jej suknia, migająca wśród winnic, znikła zupełnie na zakręcie ścieżki.

Wróciła do domu krótszą drogą. Tonton i Benjaminek opowiedzieli jej, jak brat powrócił ze śniadania, jak trzeba go było zanieść do jego pokoju; lecz Helena zanadto była niespokojna, żeby słuchać uważnie opowiadania dzieci.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, [illegible], Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·24	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.